

ŻOŁNIERZ POLSKI





Rumuńscy strzelcy górscy defilują przed królem Karolem II.

fot. C. Barasch



Rumuńska marynarka wojenna defiluje przed królem Karolem II.

fot. C. Barasch



14 baon KOP. Zespół amatorski teatru żołn. odegrał 2 i 3.V. sztukę Majcherka „3 Maj”.



19 szwadr. K. O. P. Zwycięscy ułani w zawodach konnych, które odbyły się 3.V. w obecności tysiąca widzów.

ŻOŁNIERZ POLSKI

Rok XIII

WARSZAWA, DNIA 31 MAJA 1931 R.

Nr 22

JAK RUMUNJA OBCHODZIŁA SWOJE ŚWIĘTO NARODOWE

Huk strzałów armatnich budzi nas ze snu. Godzina 5 rano. To salwy honorowe, oznajmiające rozpoczęcie uroczystego dnia rumuńskiego święta narodowego.

Przez otwarte okna wpadają wesołe odgłosy budzącego się radośnie miasta. Co chwila dochodzą dźwięki przeciągających orkiestr, tupot przemaszerowujących oddziałów i gwar ludzi śpieszących, by zająć najlepsze miejsce wzdłuż szlaku, którym przejeżdżać ma król. Jechać będzie z pałacu do głównej bazyliki na uroczyste „Te Deum”, a później przez całe prawie miasto, wzdłuż głównej ulicy Calea Victorea (Aleja Zwycięstwa) aż do miejsca defilady. Cała droga obstawiona gęstym kordonem wojsk, gdyż stoją tu wszystkie pułki, mające następnie brać udział w defiladzie.

Uroczystości rozpoczyna ceremonia kościelna.

O 9.30, w otwartym powozie, zaprzężonym szóstką koni, przybywa do kościoła król w towarzystwie brata swego, ks. Mikołaja. Po nabożeństwie, celebrowanem przez patriarchę kościoła rumuńskiego w otoczeniu dygnitarzy kościelnych, król udekorował orderami sztandary bohaterskich pułków: 1-go artylerji górskiej i 14-go piechoty, całując je następnie ze czcią. Udekorował także sztandary 4-ch wyższych uczelni rumuńskich, poczem wyruszył na miejsce rewji.

W roku bieżącym na ten cel wybrano t. zw. Szosę Jianu (właściwie aleję miejską), przecinającą jeden z pięknych bukareszteńskich parków. Wzdłuż alei zbudowano trybuny dla publiczności, z wspianą, czerwonym baldachimem krytą, łożą królewską pośrodku.

Ale król przyjmuje defiladę konno. W łoży zasiada więc tylko następca tronu, dziewięcioletni wielki wojewoda Michał, w swym mundurku szkolnym liceum wojskowego, w którym jest celującym uczniem, z zawsze poważną, choć tak jeszcze dziecinną buzią, a wraz z nim rząd, ministrowie, przedstawiciele państw obcych, także i przedstawiciel Polski, p. minister Szembek z żoną.

Wszystkie trybuny i łoże szczelnie zapelnione; tłumy zalegają chodniki, wypełniając okna i balkony.

Dłużą się chwile oczekiwania.

Wreszcie witany entuzjastycznymi okrzykami nadjeżdża król, otoczony świetnym orszakiem. Odzywają się trąbki. Orkiestry wojskowe grają hymn. Niemilkące echa wíwatów biegają już z oddali, rosnąc i potężniejąc w miarę zbliżania się orszaku.

Na wspianym białym rumaku ukazuje się król Karol II, w świetnym mundurze pułku gwardji, w złocistym hełmie z wspianym białym pióropuszem i z

buławą marszałkowską w dłoni. Wita tłumy podniesieniem buławy i ujmującym, radosnym uśmiechem. Towarzyszy mu ks. Mikołaj, również świetny w swym generalskim mundurze naczelnego inspektora armji. Za nimi jeneralicja, dygnitarze dworu, wyżsi oficerowie polscy, przybyli ze specjalnymi delegacjami pułków polskich w związku z jednoczesną uroczystością 100-lecia armji rumuńskiej, szefowie misyj specjalnych czeskiej i jugosłowiańskiej, wreszcie wszyscy attaché wojskowi konno, w dwurzędzie, w swych barwnych galowych mundurach.



Król rumuński Karol II podczas rewji wojskowej w Bukareszcie w dniu święta narodowego Rumunji.
fot. C. Barasch



Delegacja naszego 22 p. p. podczas defilady w Bukareszcie.

fol. C. Barasch

Znów zagrały trąbki. Zawarczały głucho bębny. Rozpoczyna się defilada. Wspaniały przegląd żywych sił narodu. Na czele maszerują bataliony pułków piechoty, które właśnie obchodzą swą stuletnią rocznicę istnienia, a więc: 17, 19, 21, 22. Poprzedzane są grupami w historycznych mundurach z roku 1831, t. j. roku ich powstania, oraz z r. 1877 — roku wojny o niepodległość. Wraz z temi oddziałami, tuż za grupą historyczną, defilują delegacje odnośnych pułków polskich (17, 19, 21 i 22 p. p.) w składzie po 3-ch oficerów i 2-ch podoficerów, które specjalnie przybyły na tę uroczystość, by obecnością swą zadokumentować ścisłe braterstwo broni dwóch sojusznicznych armij. Defilują uroczyście w swych skromnych, poważnych mundurach, witane wszędzie z żywą sympatją gorącymi oklaskami.

Ztyłu, za bataljonem 17 pułku kroczy 3 starsuszków w narodowych rumuńskich strojach — to weterani tegoż pułku jeszcze z wojny o niepodległość w 1877 r.

A teraz baczność! Oto nadchodzi chluba rumuńskiej armji, sławne „białe koszule”. To 32 p. p., którego żołnierze w czasie wielkiej wojny podczas pamiętnej bitwy pod Maraszeszti, zrzucawszy mundury, przeszkadzające im w wielkim upale, walczyli tylko w samych koszulach i w zwycięskim ataku odrzucili przeważające siły wroga, pędząc je w nurty Seretu.

A dalej w długim, długim łańcuchu defilują inne bohaterskie pułki, wśród których piękną postawą i marszem wyróżnia się 4 pułk gwardji

Mihai - Viteazul. Równym krokiem idą pułki piechoty, defilując nie jak u nas czwórkami, lecz plutonami w szyku rozwinętym. Olśniewają oczy piękne nowe mundury, barwne stroje, o fantazyjnych czapach, z piórami i kitami.

Defiluje artylerja i kawalerja na ładnych, dobrze utrzymanych koniach. Przechodzi artylerja przeciwlotnicza z zenitówkami na samochodach. A dalej olbrzymie reflektory i, budzące ogólny podziw, wielkie aparaty podświetlowe, ostrzegające przed zbliżaniem się eskadr lotniczych.

Postawa wojska doskonała. Całość piękna i malownicza.

To też entuzjazm publiczności wybucha co chwila gorącymi oklaskami. Od wielu bo już lat, od 1919 r., gdy obchodzono radośnie święto Zwycięstwa i triumf zjednoczenia narodu, nie widział Bukareszt tak wspaniałej rewii i tak pięknego obchodu 10-go maja. Oczywiście przyczyniło się do tego właśnie jednoczesne święcenie 100-ej rocznicy stworzenia pierwszych pułków rumuńskich, będących chlubnym zaczątkiem dzisiejszej narodowej armji, która w ciężkich bojach budowała Wielką Rumunię. Dobrą godzinę trwał przegląd. A potem już przez cały dzień wesołe, świętujące tłumy radośnie zapełniały ulice. Pod wieczór, gdy miasto, udekorowane chorągwiami, zapłonęło iluminacjami świetlnymi, trudno było przecisnąć się głównymi ulicami. Koło pałacu królewskiego wciąż gromadziły się tłumy, pragnące jeszcze oglądać króla, jadącego na bankiet, wydany dla oficerów narodowej armji (na bankiecie tym byli obecni i przedstawiciele naszych pułków) i witające jego zjawienie się gorącymi objawami sympatji.

Dopiero późnym wieczorem, gdy ucichły dźwięki orkiestr, koncertujących w ogrodach i na placach miasta, rozchodzili się mieszkańcy do domów, unosząc wspomnienia pięknego dnia, pewni, że siła ducha i odporność narodu są niezmienne i ufni, że i teraz, choć ciężkie warunki materialne czynią codzienną walkę życiową specjalnie trudną i wyczerpującą, jednak przy pracy, nie upadając na duchu i teraz wyjdą z tej walki gospodarczej zwycięsko, tak jak zwycięsko wyszli z krwawych bojów.

D.

KAŻDY GROSZ ZŁOŻONY NA LIGĘ MORSKĄ I KOLONIALNĄ IDZIE NA WZMOCNIENIE
STRAŻY POLSKIEJ NA POLSKIM WYBRZEŻU.

CO TO ZNACZY „ANSCHLUSS”?

Od paru miesięcy spotykamy bardzo często w naszej prasie słowo „anschluss”, zwłaszcza w ostatnich dniach — w związku z toczącymi się w Genewie w Lidze Narodów obradami. Widocznie słowo to cudzoziemskie określa jakąś poważną bardzo sprawę, skoro tyle o nim mówi się i pisze.

W tłumaczeniu na język polski oznacza ono „połączenie”, jeżeli zaś chodzi o znaczenie, w jakim się dzisiaj go używa, to **dotyczy ono połączenia Niemiec z Austrią.**

Jak wiadomo, po wojnie światowej z dawnego cesarstwa Austro-Węgier wydzielone zostały, jako państwa samodzielne, Czechosłowacja i Węgry, część zaś dawnych posiadłości austriackich wróciła do Polski, Jugosławji, Włoch i Rumunii. Z dawnego cesarstwa, stanowiącego jedno z największych państw w Europie, pozostała w ten sposób mała republika austriacka z Wiedniem, jako stolicą, obejmująca tylko ziemie zamieszkałe przez Niemców-katolików. Obszar jej wynosi 82 tys. km², a ilość ludności niewiele ponad 6 i pół miliona ludzi.

Myśl o przyłączeniu Austrii do Niemiec dawno już kiełkowała w umysłach polityków niemieckich. Była jednak niewykonalna, dopóki istniało cesarstwo austro-węgierskie. Upadek cesarstwa w następstwie wojny światowej myśl tę obudził na nowo, tembardziej, że i w samej republice austriackiej nie brakło zwolenników tej idei. Inaczej jednak patrzyły na tę sprawę państwa europejskie, które w możliwości połączenia się Rzeszy niemieckiej z Austrią dopatrywały się poważnego wzmocnienia się Niemiec i nowej groźby dla pokoju europejskiego. Zbyt żywo pamięta cały świat, do czego doprowadził w 1914 r. sojusz austriacko-niemiecki.

To też w traktatach pokojowych, ustalających granice dzisiejszej repu-

bliki austriackiej, państwa zwycięskie wyraźnie sobie zastrzegły, że Austria nie może bez zgody Ligi Narodów wyzbywać się swej niepodległości. W parę lat później, gdy Austria zaciągała dla ratowania swych finansów większą pożyczkę zagraniczną za pośrednictwem Ligi Narodów, raz jeszcze powtórzone zostało to zastrzeżenie i podpisane przez ówczesnych przedstawicieli Austrii. W ten sposób państwa europejskie uniemożliwiły Austrii połączenie się z Niemcami.

Zastanówmy się teraz, **dla czego państwa europejskie tak wyraźnie i stanowczo przeciwstawiły się idei tego połączenia — czyli „anschlusu”?**

Spójrzmy na mapę Europy. Austria, która graniczy obecnie na płn.-zach. z Bawarią, w razie połączenia z Niemcami tworzyłaby przedłużenie Rzeszy Niemieckiej ku południowi, dające Niemcom bezpośrednie połączenie z Węgrami, Jugosławją i Włochami. Niemcy zdobyliby znowu najwygodniejsze drogi na południe i na Bałkany, co podniosłoby bardzo poważnie znaczenie ich, jako państwa, w Europie i dałoby im możliwość, podobnie jak to było przed 1914 r. — ustawicznego jądření państw bałkańskich przeciwko sobie. W najgorszych warunkach znalazłaby się wówczas Czecho-



Piechota republiki austriackiej.

słowacja, która w razie połączenia się Austrii z Niemcami byłaby otoczona półkołem niemieckim, uniemożliwiającą jej wszelki rozwój.

A teraz, skoro rozumiemy już to obce słowo „anschluss” i gdy znamy powody, dla których Europa broni się przed połączeniem austriacko - niemieckim, wróćmy do tego, co stało się w ostatnich miesiącach i o czym tak dużo piszą obecnie gazety.

W połowie marca okazało się, że po dłuższych, prowadzonych pocichu i w tajemnicy, rokowaniach austriacko - niemieckich, rządy obydwóch państw postanowiły zawrzeć t. zw. unję (związek) celną, t. j. znieść pomiędzy obydwoma państwami granicę celną, ustanowić jednakowe cła na wwożone i wywożone artykuły w stosunku do innych państw, zawierać wszelkie umowy handlowe z innymi państwami tylko po uprzednim porozumieniu się ze sobą i t. p. Cóż to oznacza w gruncie rzeczy? Nic innego, jak gospodarczy „anschluss” (połączenie) obydwóch państw, który z biegiem czasu musi doprowadzić do całkowitego podporządkowania się Austrii Rzeszy Niemieckiej. Niemcy bowiem, jako silniejsze i większe państwo, zawsze miałyby możność narzucić Austrii swą wolę.

To też wiadomość o projekcie austriacko - niemieckiej unji celnej za niepokoila i poruszyła wszystkie państwa Europy, które w postanowieniu tem rządu austriackiego dopatrują się słusznie nowego niebezpieczeństwa dla pokoju. Rząd austriacki, godząc się na unję celną z Niemcami, postąpił wbrew swym zobowiązaniom traktatowym, bo w ten sposób pozbywa się w dużym stopniu swej dotychczasowej niezależności.

Sprawa ta była rozpatrywana i badana szczegółowo na obecnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie. Postanowiono odesłać ją do Trybunału Międzynarodowego w Hadze, który ma orzec, czy projekt unji celnej austriacko - niemieckiej zgodny jest z duchem i treścią traktatów pokojowych i przyjętych przez Austrię zobowiązań, czy też nie. Dopóki nie zapadnie w tej sprawie decyzja Trybunału, dopóty projekt unji nie będzie wprowadzony w życie.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zatem projekt ten wogóle nie wejdzie w życie, trudno bowiem wyobrazić sobie, aby Trybunał w Hadze mógł uznać projekt unji za zgodny z treścią podpisanych przez Austrię umów. W każdym razie sprawa ta ujawniła raz jeszcze zamiary Niemiec i odkryła zręczny ich manewr.

P O D G O G O L I N E M¹⁾

*Na Świętej Annie dzwony biją,
przez całą Polskę idzie Zew —
Ślązacy dali znak, że żyją,
prawiecznych krzywd to wschodzi siew.*

*„Do Odry” — hasło brzmi powstańcze,
„Za Odrę” — odzew, — doszli — „Bij!”
— świst, jęki, zgrzyty opętańcze
i hymn: — „Swobodo — Polsko żyj!”*

*Na Świętej Annie milczą dzwony —
Patronki²⁾ chmurą skryta twarz,
noc idzie dziś z zachodniej strony,
w klasztorze Prusak pełni straż.*

*Na wzgórzu gogolińskim cienie,
— spełniają ci, co padli, ślub, —
widmowych ust drży szept — westchnienie;
„Granica Polski tu: — nasz grób”.*

R. Woynicz-Horoszkiewicz

¹⁾ Gogolin, — wieś nad Odrą, o którą toczyły się krwawe walki w maju 1921 r. w czasie 3-ciego powstania śląskiego. Św. Anna — góra z klasztorem, klucz pozycyj nad

Odrą, — zdobyta przez podgrupę powstańczą „Bogdan” w pierwszych dniach maja.

²⁾ Św. Anna — patronka Śląska.

SŁUŻBA POŁOWA KAWALERZYSTY

(PATROL ZWIADOWCZY)



35. Patrol zaskoczony przez n-pla po rozproszeniu się wraca na wyznaczone uprzednio przez d-cę patrolu miejsce zbiórki.



36. Aby nie stracić właściwego kierunku marszu dowódca patrolu wyszukuje w terenie widoczne zdaleka punkty kierunkowe, leżące na osi marszu patrolu.

JEŹDZIEC I KOŃ NA PRZESZKODZIE

Nadeszła wiosna, a z nią najweselszy okres dla każdego kawalerzysty — okres wszelkiego rodzaju zawodów konnych jak: konkursów hippicznych, biegów gońca, biegów myśliwskich, — połączonych z przemilem galopowaniem po miękkich drogach, łąkach i pagórkach.

Jednym z rodzajów sportu konnego, stanowiącym prawie zawsze składową część wszelkich zawodów konnych, są tak zwane konkursy hippiczne, czyli próby w skokach przez przeszkody. Umiejętność pokonywania przeszkód, zwłaszcza terenowych, ma ogromne znaczenie w ogólnym wyszkoleniu kawalerzysty, któremu niejednokrotnie w czasie wojny wypadnie przesadzić rów, płot, bramę, szlaban kolejowy itp. To też pożytecznym będzie omówienie tych umiejętności, jakie każdy dobry kawalerzysta powinien posiadać, aby wykonać prawdziwie dobry i ładny skok przy braniu przeszkody. Osiągniemy to przez naukę, to też w jeździe konnej musimy się ciągle doskonalić.

Nauka jazdy konnej jest jak gra na instrumencie muzycznym: jeden gra dobrze, a drugi jeszcze lepiej, granie w umiejętności grania na instrumencie muzycznym, jak również granie dobrej jazdy nie ma.

Przystąpmy więc do rozpatrzenia, jak powinien zachować się jeździec i jak zachowuje się koń na przeszkodzie.

Jeździec.

Napewno każdy z was zastanawiał się, dlaczego podczas długich zimowych dni w godzinach jazdy konnej porucznik wasz ustawia jakieś drągi — jeden od drugiego na 7 lub 8 kroków, — i każe skakać z kłusa i galopa przez szereg takich przeszkód. Takie skoki potrzebne są, aby przedewszyst-

1) nauczyć jeźdźca nie przeszkadzać koniowi w skoku,

2) wyrobić mięśnie i stawy konia i nauczyć go obliczać, czyli nauczyć odpowiednio odbić się, aby nie zawadził i nie zrzucił przeszkody.

Jest to tylko środek do osiągnięcia celu, — wyrobienia jeźdźcy, wyrobienia konia i nauczania jeźdźcy prowadzić konia także na pojedyncze przeszkody, spotykane w terenie.

Bo pamiętajcie o tem, że koń prawie nigdy sam nie skoczy przez przeszkodę, jeśli jeździec go nie będzie odpowiednio prowadził, a co najważniejsze, jeśli jeździec nie będzie chciał skoczyć. Chęć skoczenia jest bardzo ważnym czynnikiem przy skokach. Jeśli jeździec chce skoczyć, to jego chęć jest tak silna, że „serce jego zawsze jest za przeszkodą”, i ta chęć i postanowienie udzielają się koniowi. Jest to pierwszy warunek.

Do narzucenia swojej woli koniowi służą nam pomoce, a więc wodze i łydki. Wodzami i łydkami prowadzi się konia w pożądanym kierunku. W ten sposób prowadzony koń jest jakgdyby zamknięty barjerą wodzy i łydek. Dlatego też zbytne oddanie (popuszczenie) koniowi wodzy wytwarza utratę bezpośredniej styczności naszych rąk z pyskiem konia, co powoduje zatrzymanie się konia przed przeszkodą, lub wyłamanie, czyli ominięcie przeszkody. Podobną rolę odgrywają łydki jeźdźcy. Koń nieprowadzony w łydkach zwalnia tempo (chód), lub pędzi bez opamiętania, waląc (przewracając) przeszkodę.

Ręka, przez wodze i wędzidło, musi być w stałej łączności z pyskiem konia, a łydki muszą stale przylegać do boków konia i cisnąć je (nigdy nie uderzać z odstawianiem łydek, co się często spotyka!), w ten sposób, aby jeździec wyraźnie przez cholewę czuł bok konia. Przy takim prowadzeniu koń idzie pilnie (żwawo) na podebranych zadzie, który jest wówczas jakby mo-

torem, wysyłającym ciało naprzód w galopie, a w górę przy skoku. Koń, prowadzony na wodzach i w łydkach, da pełny szeroki skok i dostatecznie daleko odbije się, podbierając dokładnie nogi.

Drugim warunkiem przy skakaniu jest sam *d o s i a d*. Dosiad jeźdźca odgrywa bardzo ważną rolę w nauce jazdy konnej wogóle, a w skokach przez przeszkodę specjalnie. Nasz Regulamin Kawalerji (wyszkolenie szeregowca konno, część II, § 15) dokładnie określa, w jaki sposób ma jeździec siedzieć w siodle:

„Całe ciało jeźdźca dzieli się na trzy części: jedną nieruchomą, od bioder do kolan — i dwie ruchome, jedna od bioder w górę, druga od kolan wdół. Jeździec, dążąc po posuwania siedzenia jak najdalej do przedniego łęku, siedzi na dwóch kościach siedzeniowych tak, by kość ogonowa znajdowała się nad pomyślaną linią, łączącą środki przedniego i tylnego łęku”.

Dalej jest mowa o biodrach, rękach, łydkach, kiściach rąk i t. d.

Podczas skoku dosiad jeźdźca absolutnie się nie zmienia. Nie należy wykonywać żadnych specjalnych ruchów prócz wzmożonego działania łydek (ciśnienia), a jedynie podążać tułowiem za ruchem konia i nie tracić łączności z pyskiem.

Rozpatrzmy dwa rodzaje najczęściej popełnianych przez jeźdźcę błędów, które w większości wypadków przeszkadzają koniowi i psują skok. W wielu wypadkach bowiem przy zwaleniu przeszkody winien jest jeździec, a nie koń!

Pierwszy wypadek. Jeździec podjeżdżając do przeszkody i na przeszkodzie ściąga wodze. Koń nie może wyciągnąć szyi, traci swobodę ruchów i wali przeszkodę, gdyż jeździec, nie podążając za ruchem konia wprzód (nie pochylając się) — szarpnął konia. Stąd wniosek, że ciało jeźdźca musi wraz z ręką podążać wprzód i to tem więcej, im przeszkoda jest wyższa, ni-

gdy nie wpadając w przesadę, jak to niektórzy robią, zupełnie kładąc się na szyi konia.

Drugi wypadek. Jeździec, podchodząc do przeszkody, puszcza łydki i rzuca wodze, zatracając łączność z pyskiem. Koń traci nagle równowagę, zmienia tempo, a jeśli zawadzi o przeszkodę, to nietylko ją zwali, ale i sam zrzuca (upadnie) wskutek nagłej utraty równowagi. Stąd wniosek, że wodze i łydki są głównymi czynnikami przy skoku. Pochylenie tułowia do przodu za ruchem konia spowoduje ruch rąk z wodzami do przodu i pozwoli koniowi wyciągnąć szyję, co jest niezbędne dla zachowania swobody ruchów w czasie skoku.

Trzecim warunkiem przy skokach jest **równe tempo**, absolutnie nie zwiększone lub skrócone przed przeszkodą. Koń, prowadzony w łydkach i wodzach w równym tempie, jeździec spokojny i stanowczy, pamiętający specjalnie o łydkach i kierunku, który trzeba wziąć na środek przeszkody, — zawsze czysto i pewnie skoczą przez przeszkodę i na konkursach będą zwycięzcami!

Jak się ćwiczyć w nauce jazdy konnej, nauczą was wasi oficerowie, ale zamięłowanie do jazdy konnej i skoków obudzić musicie w swoim sercu sami.

B. Koń.

Każdego konia można nauczyć skakać. Każdy koń skoczy przez przeszkodę do wysokości 1 m 10 cm i 3 m szerokości. Umiejętność jeźdźcy polega na wyrobieniu w nim tych zdolności. Nie jest sztuką skoczyć przez pojedynczą przeszkodę „pod niebiosa”, ale jest wielką sztuką przejść przebieg (parcours), złożony z 10 — 12 przeszkód, wysokości nawet 1 m, gdyż w tym przebiegu pracują płuca i mięśnie konia.

Koń musi być wygalopowany, to znaczy ćwiczony przez zimę tak, aby przejście galopem 10 — 12 przeszkód

nie wywołało przemęczenia i „zatknięcia się” po skoczeniu kilku pierwszych przeszkód, co spowoduje zwalenie następnych. Dlatego więc trening (zaprawa), czyli systematyczna praca podczas zimy, jest pierwszym warunkiem umożliwiającym użycie konia do skoków.

Teraz rozpatrzmy kolejno zachowanie się konia podczas skoku.

Koń, prowadzony w łydkach i w wodzach, podchodząc do przeszkody, unosi się na zadzie, przenosząc przód nad przeszkodą (odskok) i ląduje na przód, przenosząc zad (doskok). Ważną rolę podczas skoku wykonywa szyja. Koń wyciągając szyję, podbiera przednie nogi. To podebranie jest z kolei wykonane mięśniem, który się nazywa mięsień wspólny głowy, szyi i barku.

Po skoku koń zazwyczaj zmienia nogę galopu, co jest dowodem wykonanego wysiłku. Jeśli do tego dodamy, że ważnym warunkiem dobrych i prawidłowych, oraz t. zw. pełnych skoków, jest dokładne rozprężenie, lecz nie przemęczenie konia, będzie jasnym, że przed skokami trzeba na koniu pokłusować i pogalopować, aby wciągnąć wszystkie jego mięśnie do pracy, otworzyć koniowi oddech, gdyż koń rozprężony używa do każdego ruchu i wysiłku (dajmy na to skoku) tylko tych mięśni, które mu są do tego potrzebne.

Ta niewielka ilość szczegółów, podanych w tym artykule, nie jest wyczerpująca, ale wiedzieć o nich musi każdy jeździec, który chce mieć dobre wyniki w tym jednym z najszlachetniejszych sportów!

W. Sumowski

N O C W C Z O Ł G U

(Opowiadanie rezerwisty-czołgarza.)

Było to na początku lipca 1920 roku. Nasza 4 kompanja czołgów pracowała na froncie już od szeregu dni, na odcinku 2 armji, w rejonie Równe — Zdobunowo — Dubno.

Pamiętam, jak mój pluton, którym dowodził ppor. M., okrutnie morowy dowódca i bardzo przez chłopaków na froncie kochany, po całodziennych walkach z bolszewicką kawalerją pod Mylskiem Nowym w dniu 4 lipca otrzymał bardzo ważne i odpowiedzialne zadanie.

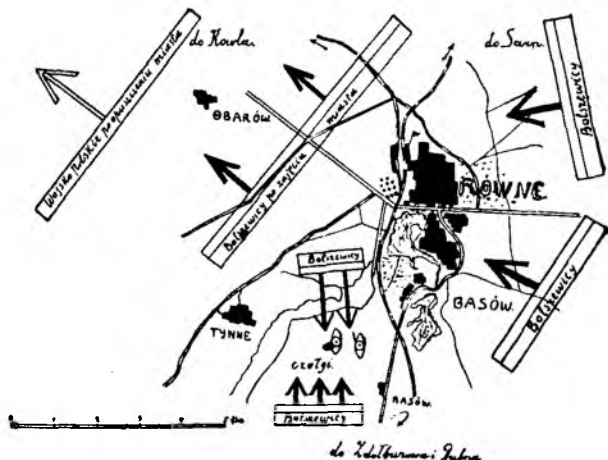
Wojska nasze w tym czasie, napierane zewsząd przez przeważające siły bolszewików, wycofywały się na zachód.

Oddziały, wchodzące w skład 2 armji, miały właśnie opuścić miasto Równe. Od strony wschodniej Równego gromadziły się wielkie siły bolszewickie i zagrażały naszym tyłom.

Właśnie 4 lipca pluton nasz otrzymał zadanie: powstrzymać napór bol-

szewików na Równe, a tem samym umożliwić naszym oddziałom spokojne wycofanie się.

W tym celu około godziny 14-ej nasz pluton, składający się z 5 czołgów, wyruszył do Równego, by zająć stanowiska, położone o jakieś 4 kilometry na wschód od miasta, w rejonie szosy Równe — Dubno. Początkowo





Początkowo jechaliśmy w szyku „kolumna”.

fot. L. Guérin

jechaliśmy do wskazanych nam stanowisk w szyku „kolumna”.

Po przybyciu na miejsce 5 naszych czołgów zostało rozsypanych i ukrytych w terenie. Zwrócone frontem ku wschodowi, oczekiwały pojawienia się bolszewików. W ciemnym wnętrzu każdego czołga siedziało dwóch żołnierzy, wypatrując przez szczeliny obserwacyjne i niedomknięte drzwiczki nieprzyjaciela. Ja byłem kierowcą w czołgu, który nazywał się „Maj”. Nazwę tę miał wymalowaną białą farbą na wieży. Strzelcem i dowódcą był nasz porucznik, dowódca plutonu.

Wkrótce zauważyliśmy pierwsze patrole kozackie, które przepędziliśmy ogniem z naszych Hotchkissów. Ale wnet nadciągnęły chmary bolszewickiej piechoty i zaczęła się walka. Mieliliśmy duże zapasy amunicji, prążyliśmy więc bolszewików, którzy walczyli z nami zaciekle i z jakimś dzielnym uporem raz wraz uderzali na pojedynczo rozsypane w terenie czołgi.

Gdy tak nieprzerwanie odbijaliśmy natarcia bolszewików, nie pozwalając im dojść do Równego, miasto to około godziny 20-ej opuściły ostatnie oddziały naszej piechoty, niestety, nie powiadomiwszy nas o tem. Tymczasem zapadał zmrok i nadchodziła noc.

Bolszewicy wiedzieli, że nasze czołgi w nocy nie mogą skutecznie dzia-

łać, gdy się więc ściemniło, zaczęli z jeszcze większą energią nas atakować, obchodzić i przenikać niepostrzeżenie przez naszą linię obronną.

Położenie stawało się niewesołe. Od szeregu godzin straciliśmy łączność nie tylko z naszymi oddziałami, które — jak się później okazało — jeszcze o zachodzie słońca wycofały się na zachód od Równego, ale siedząc i walcząc w czołgach, straciliśmy w nocy łączność wzrokową między sobą. Nie wiedzieliśmy naprzykład, że jeszcze na długo przed północą trzy czołgi z naszego plutonu, wyczerpawszy amunicję i materiały pędne, a wymagając poważnych napraw, wycofały się do Równego na dworzec kolejowy, w przekonaniu, że tam otrzymają pomoc i uzupełnienie powstałych braków. Jednak, gdy czołgi te dotarły do Równego, miasto już od kilku godzin było opuszczone przez nasze oddziały.

Tak tedy o północy 4 lipca walczyliśmy w 2 czołgi z nawałą bolszewików, którzy, trzeba to im przyznać, mężnie poczynali sobie z nami: — zbliżali się pod osłoną nocy na kilkanaście, a nawet kilka kroków, rzucali w czołgi kamieniami, krzycząc, złorzeczając i wołając do nas, byśmy się poddali. Strzelaliśmy naoslep do nich, gdyż z powodu ciemności na dwa kro-

ki prawie nie było nic widać, tembardziej, że i niebo było pochmurne.

Walczyliśmy więc poomacku, niczem w ciuciubabkę, od czasu do czasu przesuając się w terenie, by nie tworzyć stałego celu dla bolszewickich dział, których obawialiśmy się najwięcej.

Każde najmniejsze poruszenie naszych czołgów wywoływało przeraźliwy skrzyp dawno już niesmarowanych rolek i gąsienic. Słyszając ten skrzyp, bolszewicy wołali:

— Ej Lachy, nie piszczycie, a zdawajcieś! *)

Tymczasem my, zamknięci w czołgach, rozumiejąc nasze coraz to bardziej beznadziejne położenie—z wzrastającą niecierpliwością oczekiwaliśmy dalszych rozkazów, przybycia piechoty czy czegoś w tym rodzaju, nie wiedząc o tem, że nasi już od wielu godzin opuścili Równe i że jesteśmy sami na głębokich tyłach czerwonej armji.

Czołg, w którym siedziałem z porucznikiem, tak samo zresztą jak i wszystkie inne, był rzetelnie spracowany. Lada chwila mogła pęknąć gąsienica, wyskoczyć rolka, zaciąć się karburator, zaoliwić się świeca, zaciąć się działko—a co wtedy? W zbiornikach mieliśmy już resztki benzyny, w szafkach amunicyjnych niewiele już było granatów. Jednem słowem położenie było marne, poprostu fatalne.

Przez obserwacyjne szpary widzieliśmy błyski idące z działka — jak się później dopiero wyjaśniło — plut. Kulisia, który wraz z kierowcą Antkiem Luchtem znajdowali się w swoim czołgu o jakieś 300 metrów od nas.

Naraz zacina się nasze działko. Ani strzelający z niego porucznik ani ja nie możemy usunąć zacięcia. Decydujemy się wobec tego ruszyć ku sąsiadnemu czołgowi, by pod jego osłoną wysiąść na chwilę i z zewnątrz wy-

pchnąć łuskę. Lecz oto nowa straszna niespodzianka. Po włączeniu biegu przegrzany silnik przestaje pracować. Może pracować tylko na jałowym biegu. Jak tylko bieg włączę — i usiłuję ruszyć — staje!

Sytuacja naprawdę groźna! Umilkło działko i czołg przestał się ruszać. Stoimy tak na polu porośniętem wysokim żytem. Noc. Dookoła pochowani w zbożu siedzą bolszewicy i wciąż strzelają z karabinów do nas. Sąsiedni czołg znajduje się o paręset metrów od nas.

Bolszewicy zmiarkowali widocznie po pewnym czasie, że nasz czołg „umarł”, bo ani się nie rusza, ani strzela. Podchodzić więc zaczęli, zrazu pojedynczo, a potem gromadnie. Część ich zaczęła się gramolić na czołg i bić kolbami w pancerz.

Łają nas, dowcipkują, zapraszają, byśmy wyszli z czołga na „świeży luft”.

— Isz ty, żelazny czort! * — wołają. — Wy tam, Polaki—wylezaj i zdawajcieś, nieczewo duraków bolsze waljał! **)

— Ubity — czto-li? ***) — mruczą.

A my siedzimy cicho, całą nadzieję pokładając w mocnych ryglach drzwi-czek, wytrzymałym pancerzu czołga — i w tem, że może wnet pokaże się nasza piechota i zrobi z bolszewikami porządek. W pewnej chwili porucznik cichutko odsunął klapę, która przykrywała w wieży otwór pistoletowy, wetknął w niego wylot swego „hiszpana” i wypuścił w bolszewików, co jak muchy obsiedli kadłub naszego „Maja”, cały magazynek pocisków. Powstał wrzask i wycie. Bolszewicy na łeb na szyję zeskakiwali z maszyny i uciekali precz, by za chwilę z ukrycia i z bardziej przyzwoitej odległości z tem większą zajądlnością strzelać do czołga, lżyć nas i grozić:

*) Ach, ty żelazny djabie!

**) Wy tam, Polacy, wylazcie i poddawajcie się. Nie udawajcie głupich.

***) Zabici, czy co?

*) Ej, Lachy, nie piszczcie, a poddawajcie się!

— Tiepiericza nie budiet wam, proklatyje Polaki, poszczady! *)

Było już chyba dobrze po północy i zbliżał się świt, który nam mógł przynieść jedynie zgubę.

— Masz może, Chojnowski, nóż? — pyta mnie szeptem porucznik, wcisnięty między puste szafki amunicyjne i bidony, prawie całkowicie wypełniające wnętrze wieży.

— Mam — odpowiadam i bez słowa podaję fasowany nóż, poszczerbiony i z obłamanym końcem.

Po chwili słyszę, jak porucznik coś kraje u swych nóg. Natężam uwagę i zaczynam rozumieć, że kraje cholewy nowych butów, które niedawno mu z domu na front przysłano. Niedługo potem porucznik zdejmuję z nóg buty i kraje na drobne kawałki nie tylko cholewy, ale i przyszwyy. Potem słyszę, jak zdejmuję „skórkę” i także ją kraje.

— Dlaczego to robi? — myślę i cicho pytam, co to ma znaczyć.

— Do niewoli żywciem nie pójdę. Z trupa niewiele mieć będą korzyści,

*) Teraz nie będziemy mieli dla was, przekłęci Polacy, litości!

a nie chcę im nic pozatem zostawić. Mam jeszcze „hiszpana” i kilka do niego nabojów. Te dla mnie wystarczą — dodał i znowu począł coś krajać, szarpać i niszczyć. Dał jakieś papiery — może pieniądze i dokumenty, może listy i fotografie...

Wnet zmiarkowałem, co się święci. Nie widzi już ratunku, a do niewoli żywciem się nie odda.

Żalność wielka mnie opanowała, kurcz ścisnął gardło. Na piersi jakiś ciężar się zwałił i dławi. Myślę: Jak koniec—to koniec.— Jak razem—to razem. Więc cicho, szeptem, a dobrze tę chwilę pamiętam, mówię do porucznika:

— Ja, panie poruczniku, do niewoli nie chcę iść także. Mam karabinek, ale tu ciasno, w czołgu do siebie z niego nieporęcznie... Proszę przedtem... do mnie... o, tu — i pokazuję ręką miejsce, gdzie z tyłu głowa opiera się na karku.

Po chwili w ciemnym, ciasnym wnętrzu czołga objęliśmy się i ucałowaliśmy serdecznie.

J. K.

(dok. nast.)

ŻYCIE I SŁUŻBA ŻOŁNIERZY K. O. P.

7 baon 3 komp. Strażnica „Horodek” Maj na granicy.

Po nocnej burzy dzień nastał pogodny i piękny. Wschodzące słońce zagląda przez okno do sali, drażniąc jaskrawym światłem senne powieki śpiących żołnierzy, którzy owinawszy głowy w prześcieradła, usiłują zasnąć, lecz napróżno... Przez otwarte okno słysząc w lesie kukanie kukulki i głos tokującego cietrzewia. W dole pod lasem, w porannym słońcu, błyszczą bagienko, z którego co chwila zrywają się pary dzikich kaczek i zapadają gdzieś w gąszczu. Słońce wzbija się coraz wyżej i trzeźwy majowy poranek zamienia w skwarne letnie południe.

Dopiero wieczorem, kiedy zapadnie mrok, słysząc śpiew żołnierzy zebranych koło strażnicy, lub granie „harmoszek” w sowieckiej „zastawie”. Po lesie płoną ogniska pasterzy, pilnujących bydła i koni i grających na rogach białoruskie melodie. Gdzieś wysoko puszczyk zachichocze szatańskim śmiechem, a echo zabrzmi rozgłosnie i zamilknie gdzieś u skraju lasu.

st. strzel. J. Przepiórko

14 baon KOP. Borszczów. 3 Maj. 2.V o godz. 17-ej odbyła się akademja żołnierska w sali Sokoła. Słowo wstępne wypowiedział por. Szrubarski. Orkiestra odegrała szereg utworów, a m. in. uwerturę „Polonia” Wagnera i „Bajka” Moniuszki. Następnie zespół teatru żołn. 14 baonu odegrał 3-akt. sztukę histor. Majcherka

p. t. „3 Maj”. Następnego dnia licznie zebrana publiczność od rana oczekuje ukazania się żołnierzy. Wreszcie echo przynosi dźwięki orkiestry. Dziarskim krokiem maszeruje jedna kompanja za drugą, za niemi kroczy kompanja Zw. Strzel. i hufiec szkolny. Dalej widzimy wszystkie szkoły powszechne i gimn. Pochód zamykają pracownicy monopolu tyton. Oddziały ustawiają się na wyznaczonych miejscach. Pada komenda „baczność”, „prezentuj broń” — to nadchodzi d-ca 14 baonu mjr. Wyderko i przyjmuje raport. Przechodzi przed frontem oddziałów. Orkiestra gra marsza. Defilada. Sprawnie przechodzi kompanja za kompanją.

W godzinach wieczorowych zespół teatru żołn. 14 baonu powtórzył sztukę „3 Maj”, która została odegrana przez aktorów z dużym wczuciem się w swe role. W czasie anraktów przygrywała orkiestra 14 baonu pod batutą sierż. Semońskiego. Słowo wstępne wygłosił dyrektor gimnazjum p. Brach.

sierż. Jan Woźnicki

21 baon KOP. „Niemenczyn”. 3-ci Maj. Dn. 2.V o godz. 19 przeciągnął ulicami miasteczka uroczysty capstrzyk. Domy były iluminowane, ubrane zielenią i flagami.

3.V po uroczystej pobudce i po przyjętym przez d-cę baonu raporcie udaliśmy się do kościoła, skąd po mszy

św. wyruszyliśmy z procesją do odległego o 1 km od kościoła krzyża, przy którym corocznie odprawia się nabożeństwo majowe. Po kazaniu ks. dziek. Michniewicza, który w krótkich słowach wyjaśnił znaczenie Konstytucji 3-go Maja, nawołując do zgody i jedności, d-ca baonu dekorował „krzyżem zasługi” sierż. Budera, poczem przyjął defiladę, w której, oprócz komp. honorowej i miejscowej załogi, brały udział oddziały p. w., hufiec szkolny, straż pożarna i szkoły powszechne. Po defiladzie udaliśmy się do sali „Domu Żołnierza” na uroczysty poranek, na który złożyły się przemówienia: d-cy baonu p. mjr. Trzebińskiego i p. Regnera, kierownika szkoły, deklamacje strzelców i dzieci szkolnych, śpiewy i koncert orkiestry 21 baonu. O godz. 16 odbyły się zawody w piłkę nożną między drużynami 21 baonu i miejscową, przy dużej ilości widzów. Wynik 6:1 na korzyść 21 baonu. Wieczorem teatr żołnierski baonu odegrał sztukę ludową p. t. „Wróżba cyganki” czyli „Wesele Basi” w 3 aktach, po przedstawieniu zaś odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do rana. Całość wypadła b. dodatnio i wywarła duże wrażenie na ludności, której zebrało się ponad 1.000 osób. Artyści byli gorąco oklaskiwani i na ogólne żądanie dwukrotnie musieli odtąńczyć krakowiaka. Przedstawienie zaś odegrać jeszcze 4.V.

Czysty dochód około 100 zł. przeznaczono na powoźdian w Niemenczynie, złożoną zaś przez żołnierzy kwotę 303 zł. rozdzielił d-ca baonu między pogorzelców w Białozoryszkach, którzy ze wzruszeniem dziękowali za pomoc. Na strażnicach i odwodach komp. wygłosili pp. oficerowie pogadanki na temat Konstytucji 3 Maja. Amatorzy 1 komp. „Orniani” odegrali sztukę „Łobzowanie”.

Obecnie teatr żołnierski baonu przygotowuje sztukę „Krakowiacy i górale”.

J. S.

W walce z katastrofą powodzi wybitny udział brali żołnierze K. O. P. Ratowali mieszkańców zalanych wsi i miasteczek, wynosili z zagrożonych domów sprzęt i inwentarz. Obecnie, gdy w wielu miejscowościach na pograniczu głód zagroził ludności, bataljony K. O. P. rozpoczęły akcję dożywiania powoźdian.

Wezbrane rzeki pozrywały wiele mostów i zalały drogi. Niektóre strażnice były przez długi czas odcięte od kompanij odwodowych, tak że komunikacja odbywała się na łodziach.

Łódź naszą zaatakowali żołnierze sowieccy. Na łodzi jechali z prowiantami ze strażnicy „Dworczyan” do strażnicy „Stoboda” (odcinek baonu „Łużki”) strzelcy Rundt i Kuzio. W drodze spotkali łódź motorową z 3 żołnierzami sow., z których jeden strzelił z rewolweru do naszych

żołnierzy. Kule padły przed naszą łodzią. Potem żołnierze sow. szybko oddalili się.

Strzelają w dalszym ciągu do naszych żołnierzy! 29.IV na odcinku baonu „Ostróg” żołnierz sow., ukryty w krzakach w odległości 20 m od granicy, strzelił do strzelców Bagrowskiego i Flaka, pełniących służbę patrolu granicznego.

Oficera i szeregowca sow.—obu na koniach—przytrzymał po przekroczeniu granicy na naszym terytorjum strzelcy Lewandowski Franciszek i Jurkiewicz Władysław. 9.V o północy na odcinku strażnicy „Morgi” baonu „Iwieniec”.

Flisacy sowieccy lubią wypoczywać na naszym brzegu i to jedno szczególnie upodobali sobie miejsce — przy słupie gran. 969 na odcinku baonu „Ludwikowo”. Dnia 5.V w tem miejscu patrol nasz przytrzymał 5 flisaków i 7.V także pięciu.

Ciągle uciekają z „raju” sow., pomimo to, że czerwoni władcy drutują granicę, oczyszczają pas przygranicznv z zarośli i zdławiają posterunki.

10.V na odcinku komp. „Kołosowo” baonu „Stołpce” niedaleko granicy patrol rosyjski złapał człowieka usiłującego przejść do Polski.

5.V na odcinku strażnicy „Oleszkowo” (baon Iwieniec) żołnierz ros. strzelił do człowieka przedzierającego się przez zaskie druciane na naszą stronę. Kula przeleciała tuż obok naszej strażnicy „Oleszkowo”.

5.V na strażnicę naszą „Budki Wojtkiewickie” odc. baonu „Rokitno” zgłosiło się — 15 uciekinierów z raju sowieckiego, oświadczając, że udało im się przekraść do Polski wraz z inwentarzem żywym i martwym i prosząc gorąco o przytułek.

4.V przekroczyli granicę na odcinku tegoż bataljonu między słupami 1278 a 1279 dwaj zbiegowie, bracia. Do uciekających, chociaż byli już na naszej stronie, oddała straż sowiecka około 10 strzałów...

5.V na odcinku strażn. „Baranówka” (baon „Ostróg”) żołnierze nasi usłyszeli po stronie sow. 3 strzały. Po chwili zobaczyli żołnierzy sow. chwytających człowieka, który usiłował przedostać się do Polski. Schwytanego odprowadzili do strażnicy sow. „Ułaszanówka”.

Nawet dziki uciekają do nas. Oto 22.IV na zasadzkę strażnicy „Olchowczyk” na odc. baonu „Kopyczyńce” wyszedł — dzik. Nasi żołnierze strzelili, ale bez skutku...

Nietylko w Gdańsku hitlerowcy wyrzynają swoje krzyże. Oto 2.V d-ca naszej strażnicy „Czarne” na odc. baonu „Suwałki” zauważył, że na słupie nr 252 nieznanymi sprawcy zdrapali numer i na jego miejsce wyrznięli dwa krzyże hitlerowskie...

Przyjacielem przemytników ♪ Jakóben Celerem zaopiekował się patrol strażnicy „Prawy Las” (baon „Suwałki”). Celer śledził nasze patrole i zasadzki i dawał znać o ich ruchach obywatelom niemieckim, którzy usiłowali przekroczyć granicę do Polski.

Samobójstwem skończył dezerter swoje marne życie. 8.V. na odcinku komp. „Siejłowicze” (baon „Stołpce”) usiłował przekroczyć granicę ułan Sidorowicz Władysław. W obawie przed złapaniem przez ścigający go patrol, dezerter popełnił samobójstwo.

Ofiary własnej nieostrożności. 22.IV na odcinku baonu „Niemenczyn” podczas porządkowania strzelnicy przez drużynę pionierów kapr. Koniecznyński znalazł materiał wybuchowy, owinięty



Pluton c. k. m. baonu K.O.P. „Dederkaly”. Na strzelnicy szkolnej w Oborach.

w szmatkę. Przez nieostrożność przytknął do materiału papierosa, wskutek czego nastąpił wybuch. Szczęśliwie skończyło się na lekkim poparzeniu twarzy.

8.V strzel. Kruczek Józef z drużyny d-cy brygady „Wołyń”, próbując rozebrać znaleziony pocisk artyleryjski, spowodował wybuch. Skutek: silne pokaleczenie ręki i nogi.

Medalem za ratowanie ginących udekorował 26.IV starosta powiatu zaleszczyckiego d-cę strażnicy „Bedrykowce” (odc. baonu „Borszczów”) plut. Podgórskiego Wacława.

Pożary gasili żołnierze z drużyny pożarnej odwodu komp. „Małe Bakszty” odc. baonu „Krasne” 29.IV we wsi Zabieże; kadrowa komp. szkolna „Drujsk” gasiła 29.IV we wsi Ługi na odc. baonu „Słobódka”. Oba pożary powstały wskutek uderzenia pioruna. 7.V gasiła pożar straż pożarna baonu „Ludwikowo” w m. Kruhowicze; ułani 14 szwadr. „Zaleszczyki” — w m. Kryńkowce. 1.V we wsi Ośniki na odc. baonu „Dederkały” wybuchł pożar; ratowała załoga strażn. „Ośniki”.



Komp. „Osowik” 2 batalj. K. O. P. „Skalat”. Strzelców, wyznaczonych na szperaczy, wypytuje d-ca 12 dyw. p. gen. Dowoyno-Solichub o ich obowiązki.
fol. strz. Wojciech Łącki

KALENDARZYK HISTORYCZNO-WOJSKOWY

1.VI. Święto 19 p. p. „Odsieczy Lwowa” obchodzone w rocznicę: zdobycia na Ukraincach Tarnopola w 1919 r. i rozbicia dywizji kawalerii bolszewickiej w Gajczycach (w pobliżu Zarudziniec na Podolu) w r. 1920.

1.VI. Święto 23 p. uł. Grodzieńskich, obchodzone w rocznicę połączenia się grodzieńskiego pułku ułanów z 23 p. uł. Nadniemeńskich w 1921 r.

Obecnie istniejący pułk powstał ze zlania się po wojnie wymienionych formacji z częścią III dyonu 2 p. strz. kon. Jądem pułku był 1-y szwadron ułanów Grodzieńskich pod d-twem por. St. Czuczelowicza, który został utworzony w listopadzie 1918 r. i rozrósł się, stając się 17.X.1920 pułkiem. 12.XI.1918 w Grodnie, na zebraniu wojskowych Polaków i cywilnych przedstawicieli Grodzieńszczyzny powołano do życia m. in. „Samoobronę”, przyczem komendantem wojsk. gminy Kopciowszczyzna został por. Czuczelowicz. Trudno dziś uwierzyć z jakimi trudnościami musiał walczyć tworzący się oddział, który w dn. 24.XI.1918 liczył zaledwie 1 chorążego, 1 plutonowego i 11 ochotników-wyrostków w wieku lat 15—20, trzy konie i jedną... dubeltówkę. Siodła i wszelaki sprzęt bojowy kupowano lub zdobywano „gospodarskim sposobem”.

W połowie stycznia 1919 r. tworzący się pułk strzelców Grodzieńskich oraz oddział konny skoncentrowane zostały w Kopciówce, w której jednakże uległ (z wyjątkiem kawalerji) 16.I rozbrojeniu przez Niemców. Kawalerja ta, sformowana w półszwadron, 4.II składa uroczystą przysięgę na wierną służbę Rzplitej, a po zameldowaniu się u d-cy dyw. lit.-białoruskiej, gen. Iwaszkiewicza, 10.III.1919 otrzymuje chrzest bojowy w kilkunastogodzinym boju nad rz. Szczarą pod Żyrowicami i tegoż dnia w Stonimie.

26.I.1920 z oddziałów kon. wywiadowców Mińskiego i Wileńskiego pułków strzelców, które zrazu samodzielnie prowadziły partyzantkę z bolszewikami, oraz z „Samoobrony”, czyli szwadronu por. Czuczelowicza, został stworzony III dyon 3 p. strz. kon. W walkach wziął udział w połowie maja 1920 r. nad rz. Berezyną.

W skład późniejszego pułku uł. Grodzieńskich weszły także szczątki „pułku uł. obrony Wilna”. Pułk ten, formowany w Wilnie w lipcu 1920 r. przez słynnego partyzanta rtm. Dąbrowskiego, składał się ze szwadr. jazdy tatarskiej, oddz. kon. wywiad. Nowogródzkiego pułku strzelców, szwadronu k. m. i licznych ochotników. Pułk ten nie miał jednak zbytniego szczęścia i 24.VII odesłany na

tyły, posłużył jako zaczątek dla 211 ochot. p. uł. Nadniemeńskich, który 1.VI.1921 został ostatecznie złączony z obecnym 23 p. uł. Grodzieńskich.

Krótki ten zarys nie będzie zupełny, jeśli nie wymienimy III dyonu 2 p. strz. kon., który powstał 15.IV.1919 r. w ramach 4 Dyw. strz. gen. Żeligowskiego, jako „samodzielnego szwadronu szwoleżerów” i po wielu walkach 3.II 1921 został wcielony, jako uzupełnienie, do Grodzieńsk. p. ułanów.

Lista strat pułku (niekompletna) zawiera nazwiska 8 ofic. i 65 ułanów. Krzyżem „virtuti militari” zostało odznaczonych 44.

2.VI. Święto 75 p. p. obchodzone w rocznicę boju pod Rybczanami w r. 1920.

2.VI. Święto 7 d. a. k. obchodzone w rocznicę połączenia się wszystkich baterij w 1921 r.

Święta tych pułków omawialiśmy w „kalendarzyku „Ż. P.” nr. 22/1930.

3.VI. Święto 36 p. p. Legji Akademickiej obchodzone w rocznicę bitwy pod Duniłowiczami. W drugim dniu kontrofensywy armji rezerwowej pod d-twem gen. K. Sosnkowskiego w kierunku na Głębokie 36 p. p., wchodzący w skład XVI bryg., otrzymał rozkaz osiągnięcia wzgórz na wschód od rzeczki Duniłowicze oraz miasteczka teje nazwy. Zadanie to osiągnięto względnie łatwo, lecz wówczas nieprzyjacieli, ugrupowawszy się w lasach, ruszył do przeciwnatarcia. Gęste linie n-plskie, wyszukując teren, pomimo znacznych strat podsuwają się coraz bliżej, zagrażając prawemu skrzydłu I-go bataljonu. Niewiele poniąga manewr oskrzydłający II-go bataljonu oraz pomoc odwodowej 1 komp. Padają liczni zabici i ranni, zagrożone jest i lewe skrzydło oraz tyły. Oddziały I bataljonu opuszczają większą część Duniłowicz, do walki są wciągnięte wszystkie odwody, a III bataljon znajduje się o parę km pod Michalinem.

Z pomocą niespodziewanie przychodzi pluton 9 komp. pod d-twem sierż. Waleckiego, który, wysłany przez d-cę III bataljonu do nawiązania łączności z pułkiem, spotrzegłszy po drodze linję rosyjską, samorządnie dał rozkaz do natarcia, zarzucając zaskoczonych bolszewików granatami ręcznymi. Nieprzyjacieli — w lesie — nie mogąc się polapać co do ilości napastników, wycofał się w popłochu, wprowadzając zamieszanie w sąsiadujących własnych oddziałach. Wykorzystał położenie II bataljon,

przechodząc do szturm na całym odcinku i odzyskując przewagę nad przeciwnikiem.

Tymczasem I batalion nadal z trudnością tylko mógł się uporać z wciąż nowymi siłami czerwonych, przyczem szczególnie uporczywie walczone o cmentarz przy trakcie na Głębokie, będący niejako kluczem pozycji. W rezultacie pułk utrzymał swój stan posiadania, a Moskale w nocy wycofali się w kierunku na Głębokie.

Przedpole pułku było zasiane trupami walczącej tu całej sowieckiej dywizji. Na samym cmentarzu naliczono ich przeszło 100. Jednak i straty pułku były b. dotkliwe: 3 ofic. i 47 szereg. zabitych, 5 ofic., przeszło 80 szereg. rannych. Wyróżnili się sierżanci Bocheński, Januszajtis, Wypyszewski, Gień, plut. Madej, kapr. Czamarczan.

Ogólna, acz niekompletna lista strat pułku obejmuje 29 ofic. i 398 szereg. Krzyżem „virtuti militari” zostało odznaczonych 30.

4.VI.1917. Dekret prezydenta republiki francuskiej w sprawie utworzenia samodzielnej armii polskiej w granicach Francji. Ważniejsze punkty tego dekretu brzmiały: Formuje się w Francji, na czas wojny, armia samodzielna, pod najwyższym dowództwem francuskim, walcząca pod sztandarem polskim; armia ta będzie utworzo-

na. 1) z Polaków, służących w armii franc., 2) z Polaków z innych organizacji, upoważnionych do przejścia do szeregów armii polskiej we Francji lub do zaciągnięcia się na ochotnika na czas wojny.

Wodzem armii* pol. we Francji, po przybyciu z Murmanii, został 4.IX.1918 r. gen. Józef Haller. Pod koniec czerwca tegoż roku do rozporządzenia tworzącego się wojska polskiego oddany został (wymieniany często w „Kalendarzyku”) obóz w Sille le Guillaume. Komendantem obozu został mianowany kpt. Jagińkowski, oficer Legji Cudzoziemskiej.

6.VI. Święto 58 p. p. Włkp. obchodzone w rocznicę zebrania w r. 1919 w całość pod Nininem 4 p. strz. Włkp. (obecnego 58 p. p. Włkp.). *Chorągiew pułku została w dn. 6.XI.1920 w Żelwie udekorowana przez Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego krzyżem „virtuti militari”.* Prócz tego pułk szczyci się ofiarą na polu chwały 8 ofic. i 398 szereg. poległych, 46 odznaczonych krzyżem „virtuti militari”.

Historję pułku omawialiśmy w „Kalendarzyku „Ż. P.” nr. 23/1930.

Zarysy historii pułkowych są do nabycia w cenie 90 gr. w Głównej Księg. Wojsk. w Warszawie.

Z życia wojska

Ś. p. Stanisław Techmański kpt. 71 p. p., kawaler „krzyża walecznych” i srebrnego „krzyża zasługi” zmarł w Zambrowie 18.V.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Florjan Mielczarski, kapral 1 p. a. pl. zginął na służbie, składając swe młode życie w ofierze dla ocalenia innych. Oto ćwicząc żołnierzy na terenie 1 p. lotn. w Mokotowie (pod Warszawą), zauważył szybko opadający w tę stronę samolot. Ocenivszy grożące niebezpieczeństwo, z niezwykłą przytomnością umysłu wydał komendę „padnij”, co żołnierze natychmiast wykonali, unikając w ten sposób niechybnej śmierci, sam jednak nie zdążył przypaść do ziemi. Uderzony skrzydłem samolotu w tył głowy, padł nieprzytomny i wkrótce życie zakończył.

Cześć Jego pamięci!

20 p. a. p. Święto. 11.V obchodził 20 p. a. p. wewnątrz pułku swe doroczne święto. W przeddzień urządzony był apel poległych oraz uroczysty capstrzyk, wieczorem w kinie 20 p. a. p. został bezpłatnie wyświetlony film dla szeregowych pułku.

W dniu święta przy pięknej pogodzie odbyła się na placu sportowym pułku msza połowa. Na tę uroczystość

sąsiedni 25 p. ul. Włkp. wysłał szwadron honorowy ze sztandarem oraz delegację oficerów. Po mszy pol. nastąpiło zaprzysiężenie rekrutów. Następnie d-ca 20 p. a. p. wygłosił krótkie przemówienie i odczytał depezę nadesłaną dla pułku z życzeniami od Marszałka J. Piłsudskiego. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Uroczystość została zakończona defiladą.

St. S.

5 p. lotniczy. Zakończenie szkół specjalistów lotniczych. 6.V odbyło się uroczyste zakończenie szkół specjalizujących rocznik 09 do służby w lotnictwie. Uroczystości zakończenia dokonał d-ca pułku. W przemowie swej podkreślił rolę i obowiązki, jakie spadną na uczniów, wyzwał i zachęcał do pracy dla dobra narodu.

W salach szkolnych pojeżdżowano sztandary, widome symbole ojczyzny, przed którym codziennie przed zaczęciem i po skończeniu nauk stawaliśmy na baczność, oddając niemy hołd Polsce. Opustoszały ławy szkolne, cierpliwe powiernice tajemnic sztabackich, opustoszała eskadra szkolna, oddając linowym eskadrom wykwalifikowanych i pełnych zapału żołnierzy. Na zakończenie — wspólna fotografia, do której każdy, chcącnie chcąc musiał zrobić „przyjemny wyraz twarzy” mimo małego „obłania się” na egzaminach i niezajęcia spodziewanej lokaty.

Na pociechę zmartwionym złote majowe słońce jęło sypać żarem radosnych promieni, rozpraszając smutek i przywołując na „gębę” stęskniony uśmiech. Ten i ów zaklął zcicha na „pieroński upał”, a że popołudnie było już wolne, — gremjalnie udano się do „klubu markierantów”, czyli opuszczonego domku, położonego nad malowniczym brzegiem Lidziejki, który posiada już swoje tradycje, skwapliwie uświęcane przez spadkobierców sławnych „łazików”.

Tu się dopiero zaczęło generalne pranie grzesznego ciała, jako że jest to miejsce ustronne i, co najważniejsze, dające pełne gwarancje przed możliwymi zakusami białogłów.

st. szereg. K. Palut

Białystok. Z działalności Garniz. Koła L. O. P. P. Pododdziały wojskowe, wchodzące w skład garniz. koła L. O. P. P., drogą wzywania na pojedynki zebrały następujące kwoty: strzelcy 1-ej komp. 42 p. p. — 40 zł. 47 gr., strzelcy 1-ej komp. c. k. m. — 23 zł. 20 gr., strzelcy 2-ej komp. — 17 zł. 80 gr., strzelcy 7-ej komp. — 20 zł. Niezależnie od powyższego strzelcy 8-ej, 9-ej i 3-ej komp. oraz kanonierzy 14 d. a. k., ulani szwadronu zapasowego oraz 1 p. ul. Krechowickich zgłosili się dobrowolnie,



20 p. a. p. Nabożeństwo w dniu święta pułkowego 11.V.

aby do czasu przeniesienia ich do rezerwy zapisać się na członków popierających L. O. P. P., płacąc jako miesięczną składkę po 10 gr. W wyniku powyższych uchwał zebrano i wpłacono do Komit. Powiat. L. O. P. P. Zł. 108.27 gr.

Sokołów Podlaski. Koncentracja oddziałów p. w. „Strzelec”. Powiat. Komenda p. w. „Strzelec” w Sokołowie przeprowadziła koncentrację swoich oddziałów. W program ćwiczeń wchodziła szkoła strzelca, wyszkolenie bojowe pojedynczego żołnierza, drużyny i służba polowa.

Młodzież była b. zadowolona z całodziennych ćwiczeń, gdyż rozumie znaczenie siły zbrojnej niepodległej ojczyzny. Po godzinnej przerwie ćwiczenia odbywały się w dalszym ciągu w dość ożywionem tempie.

Zw. Strzel. w Sokołowie dzieli się na ośrodki: m. Sokołów, osada Kosów, wieś Dzierzby i gm. Skrzyszew. 1 komp. odbywała ćwiczenia na terenie m. Sokołowa i jego okolic, 3 komp. na polach „Telaki”, 3 komp. na odłogach wsi Dzierzby i 4 komp. we Frankopolu (teren nad Bugiem, zarośla i pagórki).

Na zakończenie ćwiczeń odbyła się defilada, a na twarzach instruktorów malowała się radość i zadowolenie z wyników owocnej pracy dla dobra ukochanej i niepodległej Polski.

Funkcje pow. komendanta p. w. na powiat sokołowski pełni st. sierż. Wójcicki, mając do rozporządzenia 4 podoficerów zaw., 4 instruktorów honorowych i 17 kontraktowych.

A. Tenenbaum

List z francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Ja, legionista Stanisław Sendrowski. proszę Was bracia — rodacy, wojskowi i cywilni, którzy czytacie „Żołnierza”, jak również i was, kochane siostry — czytelniczki, może kto z was napisze parę słów do mnie, legionisty, przebywającego w pustyniach marokańskich, gdzie nie słyszę ojczystej mowy, za którą stale tęsknię, bo już cztery lata przebywam w „legii cudzoziemskiej”, walcząc pod sztandarem francuskim. Bardzo mi się przykry służba na obczyźnie, chociaż jestem obecnie podoficerem, jednak gorzej być podoficerem na obczyźnie, niż szeregowcem w wojsku polskim, w którym służyłem w 79 p. p., a ćwiczenia rezerwy odbywałem w 13 p. p. Tęsknię teraz do szeregów i za sztandarem ojczystym. Zasyłam serdeczne życzenia wszystkim czytelnikom „Żołnierza Polskiego” i czekam na listy, na które odpowiem, mogę też przysłać zdjęcia. Również serdecznie pozdrawiam d-cę 79 p. p. płk. Turkowskiego, mjr. Powichrowskiego d-cę II baonu, jak również p. kpt. Dąbrowskiego, d-cę 6-tej komp., w której służyłem. Adres: Leg. Sendrowski Stan. Metr. 7030 2/3 Reg. Etr. 7-em C. i. e. El - Bordj Maroc.

W Polsce i na świecie

Papież ofiarował dla powodzi na Wileńszczyźnie 20.000 lirów włoskich (9.346 zł.). Kwota ta została już przekazana wileńskiemu komitetowi pomocy ofiarom powodzi.

Następstwa powodzi na Wileńszczyźnie. Straty, które poniosła ludność, wynoszą w woj. wileńskim 4.250.000, w woj. nowogrodzkim 1.300.000 i woj. białostockim 200.000 zł. Ponadto znaczne straty poniosły miasta, dotknięte powodzią.

Głów. kom. społeczny pomocy ofiarom powodzi zawiadamia, że przekazał do rozporządzenia komitetów lokalnych w województwach dotkniętych powodzią kwotę 90.000 zł. na zakup ziarna siewnego dla poszkodowanych rolników. Kwota ta została rozdzielona na poszczególne województwa, jak następuje: 70.000 zł. na woj. wileńskie, zł. 20.000 — nowogrodzkie, zł. 10.000 — białostockie.



20. p. a. p. Zaprzysiężenie rekrutów wyznania prawosławnego.

Hołdownicza depesza dla Marszałka Piłsudskiego nadeszła z Wilna: „Walny zjazd Oddziału Wileńskiego Zw. Harcerstwa Polskiego przesyła Pierwszemu Marszałkowi Polski, zwycięskiemu wodzowi odrodzonej Polski, protektorowi Harcerstwa, wyrazy czci i hołdu”.

Ignacy Paderewski słynny muzyk i patriota, wystąpił na koncercie w Chicago (Stany Zjedn.) w obecności 6.000 wyborowej publiczności, która mistrzowi zgłotowała długotrwałą owację.

Odwiedziny wodnopłatowców francuskich w Pucku. 19.V przybyli ze Sztokholmu (Szwecja) dwa wodnopłatowce, mając na pokładzie m. in. szefa lotnictwa morskiego przy franc. min. lotnictwa, kontradmirała Esteva. Wodnopłatowcy brały w Sztokholmie udział w otwarciu międzynarodowej wystawy samolotowej. Gości witali przedstawiciele władz lotniczych i morskich. Następnego dnia francuscy lotnicy zwiedzali port wojenny i handlowy w Gdyni. 21.V wodnopłatowce odleciały do Kopenhagi (Danja).

Kpt. Gedgowd, który 8.V z powodu warunków atmosferycznych zmuszony był do lądowania w Prusach Wschodnich, został 19.V przez sąd w Braunsbergu skazany na 10 dni aresztu.

Sprawiedliwość niemiecka „triumfuje”...

Nowy pancernik niemiecki „Deutschland” uroczystie spuszczone w porcie kilońskim w dn. 19.V na wodę. W akcie chrztu brało udział około 50 tys. osób, w tym liczne delegacje uczące się młodzieży i związków wojskowych. W ogłoszonej przez kanclerza Brueninga mowie zasługuje na uwagę zwrot, że bez względu na niedolę gospodarczą naród niemiecki „zdobyć się mógł na wysiłek, mogący zabezpieczyć pokój i bronić godności Niemiec”. Ciekawe, kto też zamierza nadwyżyć spokój i godzić w godność „rozbrojonych” Niemiec?

Uroczystość została zakończona w nieco nieprzyjemny sposób, gdyż przedwcześnie usunięto zapory i pancernik zsunął się na wodę, zanim prezydent Rzeszy Hindenburg zdążył dokonać formalnego aktu chrztu.

Pancernik ten jest ostatnim wyrazem techniki. Wyporność jego wynosi zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego 10.000 tonn, jednak bez uwzględnienia zapasów paliwa. Długość pancernika sięga 280 m, największa szerokość — 20,7 m, wysokość 12,4 m, zanurzenie 5,8 m, przez co statek nadaje się specjalnie do żeglugi przybrzeżnej i jest mało narażony na ataki torpedowe. Uzbrojenie jednak jest potężne. Pancernik może rozwinać szybkość 26 węzłów morskich, czyli 48 km na godzinę. „Deutschland” jest statkiem motorowym. 8 silników Diesla, ustawionych w dwóch rzędach, rozwija siłę 50.000 KM. (koni mechanicznych). Zapas paliwa pancernika pozwala mu na przebycie olbrzymiej przestrzeni 10.000 km — przy przeciętnej szybkości 20 węzłów na godzinę — bez uzupełnienia paliwa.

W związku ze spuszczeniem na wodę pancernika „Deutschland” odbyły się w obecności prezydenta Hindenburga na pełnym morzu manewry floty niem., połączone z ćwiczeniami artyleryjskimi i zakończone wielką rewją floty.

Doroczne święto p. w. i w. f. w Spale odbędzie się 12—14.VI. W święcie weźmie udział około 15.000 osób. Przewiduje się nast. przebieg święta: W przeddzień uroczystości nastąpi zjazd wyznaczonych batalionów p. w. i zawodników sportowych. W pierwszym dniu odbędą się zawody eliminacyjne i ćwiczenia bojowe oddziałów p. w. Drugiego dnia rozegrane zostaną finały w niektórych konkurencjach sportowych, zawody polowe kawalerji p. w., wzgl. zawody kolarskie lub motocyklowe. Poza tem przeprowadzona zostanie próbna defilada oddziałów p. w., a na zakończenie w godzinach wieczorowych odbędzie się pokaz wokarno-artystyczny przy ogniskach, na wzór harcerski. W trzecim dniu święta rano odbędzie się polowe nabożeństwo, poczem ogólna defilada przed p. Prezydentem. Po południu na stadionie spalskim nastąpią pokazy i popisy młodzieży szkolnej, zawody sportowe z udziałem mistrzów polskich, pokazy wyszkolenia p. w. i dokończenie zawodów sportowych. W godzinach wieczornych rozdania nagród dokona p. Prezydent.

W rewji tej wezmą udział bataljony rekrutujące się z hufców szkolnych p. w. i stowarzyszeń p. w. z całego terenu Rzplitej. Każdy okręg wystawi po 1 bataljone p. w., złożonym z kompanji hufców, Zw. Strzel., stowarzyszeń p. w. i harcerzy. Najliczniej reprezentowany będzie okręg łódzki ze względu na przynależność obwodu Spała do O. K. IV; weźmie udział kilka batalionów p. w., obejmujących kompanje hufców, kompanje kolejarzy, cyklistów, pocztowe p. w., Zw. Strzel. kawalerję i artylerję p. w. oraz bataljon p. w. kobiet.

Całość oddziałów p. w. zorganizowana będzie w kilka dywizyj męskich i szereg pułków p. w. kobiet.

Ś. p. Jan Mirotek, poster. pol. państw. woj. wołyńskiego został odznaczony „krzyżem zasługi za dzielność” za czyny męstwa i odwagi, wykazane w walce z przestępcami w obronie życia i mienia obywateli.

Kopje koron króla Stefana Batorego i Anny Jagiellonki wręczyła 21.V regentowi Węgier delegacja Tow. Węgiersko-Polskiego w Budapeszcie.

Język polski w obradach Ligi Narodów zyskał prawo obywatelstwa z chwilą, gdy min. spr. zagran. Zaleski podczas rozpraw nad stanem zbrojeń przemawiał po polsku. Przed wojną ogólnie przyjętym w dyplomacji był język francuski, z chwilą jednak, gdy w polityce światowej głos decydujący zaczęły zabierać państwa anglosaskie, t. zn. Stany Zjednoczone A. P. oraz Anglja, język angielski usiłuje sobie zdobyć równoprawienie. Wślad za wymien. państwami poszły Włochy, których przedstawiciel na posiedzeniu Ligi Narodów mówił po włosku, ostatnio zaś i niemiecki min. Curtius przemawiał w ojczystym języku. Za krzesłami ministrów Polski, Włoch i Niemiec ustawiono krzesła dla tłumaczy, mających tekst ich przemówień natychmiast tłumaczyć na język francuski lub angielski.

Jasieńska pobiła rekord Konopackiej w rzucie kulą prawą ręką 11.64 m, a oburącz 20.07 m. Kobięcy bieg naprzelaj w Poznaniu na 800 m wygrała Swiderska 3:21,4.

Rekord polski w stylu dowolnym na 300 m pobił mistrz Polski w pływaniu na kilku dystansach, Kazimierz Bocheński, osiągając czas 3:58,6.

Odnaka honorowa „Za walkę o szkołę polską”, nadawana będzie — w myśl zawia-

domienia komitetu obchodu — przez kapitułę odznaki z kilka tygodni. Odnaka będzie nadawana uczestnikom walk o szkołę polską (tajne nauczanie, Września, Biał Podlaska i Siedlce, strajk szkolny 1905 r. etc.), — którzy wytrwali w bojkocie szkół zaborczych i dalszem swem życiem nie sprzeniewierzyli się ideałom młodości.

Zgłoszenia o kwestjonariusze jeszcze są przyjmowane (Al. Ujazdowskie 20 m. 1) przyczem zaznacza się, że ewent. załączane do kwestjonariuszy jakiekolwiek zaświadczenia i t. p. (co zresztą nie jest wymagane) muszą pochodzić od wybitnych uczestników walk o szkołę polską.

Na 12 lat ciężkiego więzienia i 20.000 zł. grzywny za szpiegostwo skazany został przez Sąd okręg. w Wilnie b. gajowy Nikodem Gintowt-Dziawałowski, jego zaś kuzynka na 5 lat ciężk. więzienia i 2.000 zł. grzywny.

600-na rocznicy bitwy pod Płowcami przypada w tym roku i w związku z tem zawiązał się Komitet Łokietkowy, który przypominając, że zwycięstwo króla Władysława Łokietka pod Płowcami było pierwszym powstrzymaniem zapędów krzyżackich na rdzennie polskie ziemie, wzywa wszystkich, komu jest droga nasza przeszłość, aby datkami przyczynili się do ulania wielkiego dzwonu królewskiego. Dzwon ten, po zawieszeniu w tunelu katedralnym, będzie głosił po wieki wieczny triumf oręża polskiego i sprawiedliwości.

Ofiary należy przysyłać na ręce kustosa bazyliki katedralnej, Seminarjum Duchowne we Włocławku — lub wpłacać na konto w P. K. O. nr 68.967.

Ludność Rumunji liczy około 20 milj. mieszkańców. Wg. spisu z grudnia 1930 r. prowincje Transylwanja i Banat liczą 5.500.000 mieszkańców, Bukowina — 850.000, Besarabja — 2.720.000, Stara Rumunja 8.750.000; ogółem — 17.820.000 mieszkańców. Brak jeszcze danych z 5 departamentów Besarabji i Bukowiny, które liczą około 2 milionów mieszkańców, tak iż w sumie da to około 20 milionów dla całej Rumunji.

Za zasługi na polu pielęgniarstwa w okresie wojny nadał Międzynarodowy Komitet Czerwonych Krzyży w Genewie najwyższe międzynarodowe odznaczenie im. Florence Nightingale trzem członkiniom Polskiego Czerwonego Krzyża: przełożonej domu macierzystego sióstr P. C. K. w Warszawie, p. W. Idzikowskiej, kierowniczoj okręgu sekcji sióstr P. C. K. w Poznaniu, p. Ziemińskiej oraz p. Modrzewskiej — za zasługi na polu pielęgniarstwa w okresie wojny w formacjach wojskowych.

Odznaczenie, które otrzymały polskie pielęgniarki, ustanowione zostało dla uczczenia angielskiej pielęgniarki Florence Nightingale, twórczyni nowoczesnego pielęgniarstwa; nadawane jest ono co dwa lata przez międzynarodowy komitet Czerw. Krzyży najbardziej zasłużonym na polu pielęgniarstwa.

Trzech pasażerów „na gapę” wykryto na statku estońskim „Newrak” po wyruszeniu statku z portu w Gdyni. Byli to trzej Polacy, bezrobotni, którzy sądząc, iż „Newrak” jest statkiem francuskim, ukryli się na nim, pragnąc przedostać się do Francji i tam poszukiwać pracy. Niefortunnych podróżnych na „Chorzowie” odesłano do Gdyni.

Ośrodek morski w Gdyni będzie urządzony w diez. sezonie przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. Kursy będą trwać po 4 tygodnie w dwóch terminach, w mies. lipcu i sierpniu.

13-letnia uczenica szkoły wydziałowej w Chełmży została przez wojewodę pomor-



Kawalerja.

skiego przedstawiona do odznaczenia medalem za ratowanie ginących. Młoda bohaterka, Anna Zielińska, w styczniu r. bież. z narażeniem życia wyratowała z przerebli w jeziorze ucznia Skowrońskiego.

Za milion zł. gotowej konfekcji dla kolonij angielskich zakupili kupcy ang. w Łodzi. W związku z temi zakupami niektóre fabryki przemysłu dzianego mają zwiększyć swą wytwórczość.

Odsłonięcie pomnika W. Wilsona prezydenta Stanów Zjednocz. A. P., w Poznaniu odbędzie się 4.VII, czyli w dniu święta narodowego Stanów Zjednoczonych. W dniu tym obiecali przyjechać do Poznania: wdowa po prezydencie W. Wilsonie, Ignacy Paderewski oraz wielu wybitnych przedstawicieli St. Zjedn. z głównodowodzącym wojsk amerykańskich podczas wielkiej wojny generałem Pershingiem na czele.

Komitet budowy pomnika ku czci Polaków, poległych we Francji w latach 1914 — 18 zawiązał się we Francji pod protektorem honor. p. Prezydenta Rzplitej oraz Marszałka Piłsudskiego. Na czele komitetu stoi ambasador polski w Paryżu, Chłapowski.

W wojnie światowej na froncie zachodnim zginęło po stronie koalicji około 3.000 Polaków. Wchodzili oni w skład samodzielnej armii polskiej, wielu ich było w szeregach belgijskich, kanadyjskich; armia amerykańska liczyła kilkadziesiąt tysięcy ochotników-Polaków i pierwszy jej poległy nosił polskie nazwisko. A iluż ich padło po stronie niemieckiej — dla obcej sprawy?!

Komitet w odezwie wskazuje na to, iż wszystkie narody, biorące udział w wielkiej wojnie, mają swe pomniki we Francji, a tylko miejsce pierwszego zwycięskiego ataku polskiego na okopy niemieckie na drodze z Arras do Bethune jest zaznaczone zaledwie skromnym krzyżem drewnianym, takim samym, jaki błogosławi roztajom polskich dróg. Miejsce to, między wsiami Carency, La Targette i Nouville — Saint Vast, gdzie ochotnicy polscy z drugiego pułku marszowego Legji Cudzoziemskiej otrzymali chrzest bojowy, znajduje się w bliskim sąsiedztwie zagłębia węglowego, zamieszkanego przez ćwierć miliona Polaków-wychodźców. Czyż trzeba podkreślać moralne znaczenie postawienia pomnika w takim ośrodku?

Komitet wzywa do kierowania wszelkich choćby najdrobniejszych składek na rachunek w PKO. nr. 25.500.

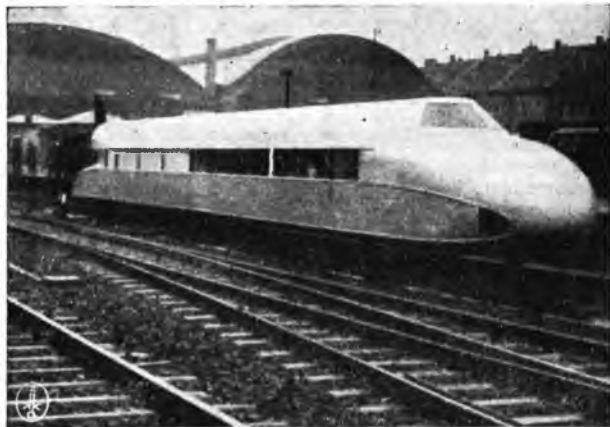
Pomnik w postaci anioła pokoju ku czci poległych żołnierzy 11 p. p. został 29.IV przywieziony z Krakowa do Będzina, gdzie ma stanąć na pl. 3 Maja. Figura ta jest wysoka na 4 m, odlana z brązu i waży 1000 kg.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

I Niemcy obchodzą rocznicę walk na Górnym Śląsku. Zapewne, że trudno wilkowi oddać ze swej gardzieli smakowity kęs... Śląsk, rdzennie polski kraj, był przez kilkadziesiąt lat w posiadaniu Niemców, mimo to lud pozostał polski. Odruch tego ludu, zmierzającego z bronią w rękę do odzyskania niemożności gospodarowania we własnym domu, nazywają Niemcy nie powstaniem, a „napadami” na „spokojną” ludność niemiecką. Ta „spokojna ludność” w osobach 70.000 uczestników Selbstschutzu urządziła 25.V. pod Górą Św. Anny (o którą toczyły się tak zarte walki) obchód, w którym również brała udział Reichswehra i dostojnicy rządowi. Mówcy wyrażali nadzieję, że odstąpione Polsce obszary powrócą do Niemiec i nawoływali do zbrojnego pogotowia i — w razie potrzeby — do ofiary z życia na rzecz ziemi niemieckiej.

A na Śląsku niem. pozostało kilkaset tysięcy niemczyńnych gwałtownie Polaków...

W 100-ą rocznicę bitwy pod Ostrołęką odbyła się 23.V. uroczystość przeniesienia prochów żołnierzy polskich, poległych w tej pamiętnej bitwie, a które dotychczas spoczywały na cmentarzu w kapliczce. Obecnie znalazły godne pomieszczenie w mauzoleum, wzniesionem nad



Nowy pociąg t. zn. Zeppelin na szynach, który podczas prób w Hannoverze (Niemcy) osiągnął olbrzymią szybkość.

rz. Narwią w miejscu, gdzie w 1831 r. wrzał najgorętszy bój i gdzie tak dzielnie spisali się „czwartacy”. Prócz tego został poświęcony pomnik ku czci pamiętnej szarży art. kon. pod d-twem płk. Bema. Pomnik ten został wzniesiony w odległości 500 m. od szosy Ostrołęka — Warszawa — na miejscu szarży.

W obchodzie brali udział liczni przedstawiciele władz z insp. armji, gen. Skierskim na czele. Po mszy św., odprawionej w kapliczce przed mauzoleum, i kazaniu ks. bisk. Łukomskiego nastąpił szereg przemówień, poczem pochód ruszył pod pomnik Bema. W czasie odsłonięcia bateria artylerji konnej oddała 13 strzałów. Obchód zakończyła defilada, w której udział wzięły pluton Szkoły Podchorążych Piechoty z Ostrowi Maz. w historycznych mundurach, 5 p. ul., 12-ty dyw. art. kon., oddziały p. w., p. w. kolejowego, Strzelca, straży ogniowej. W uroczystościach brały udział tłumy publiczności. W godzinach popołudniowych urządzone zostały zawody konne.

Doroczny „marsz zadwórzeński” odbył się we Lwowie na przestrzeni 40 km. Na starcie stanęło 18 drużyn po 13 osób, marsz ukończyło 13 drużyn. I m. zajęła drużyna Zw. Strzel. w Przemyślu w czasie 5 : 14 : 58, zdobywając nagrodę marsz. Sejmu — Świtalskiego.

REDAKTOR DO CZYTELNIKÓW.

„Topór” Tarn. Góry. Nie, za słaby.

St. sierż. F. Ogończyk. Leszno. Sprawozdanie spóźnione. Zdjęcia już ukazały się w nrze 20.

Wachm. Kozakowski. Starogard. Niestety, ani grup ani pożegnań nie umieszczamy. Proszę o inne zdjęcia i wiadomości z życia i służby w pułku.

Strz. A. Romanowski 23 p. p.: Fotografia dobra — umieścimy, wierszyk słaby — nie pójdzie.

St. szer. Palul 5 p. lotn.: Proszę przysłać.

RADJO

Program stacji warszawskiej 31.V. — 6.VI.

Długość fali 1411,8 m.

Niedziela 31.V. godz. 11.35: Odczyt misyjny p. t. — Encyklika „Rerum novarum” — ks. prał. Kaczyński; **godz. 15.20:** Audycja żołnierska. **Poniedziałek 1.VI. godz. 22.25:** kpt. M. B. Lepecki „Za Dnieprem w r. 1920”. **Wtorek 2.VI. godz. 15.25:** — prof. Z. Lepecki „Sport wodny i turystyczny”. **Środa 3.VI. godz. 17.35:** — dr. K. Żaluski „Ku wschodnim rubieżom Rzpltej”. **Czwartek 4.VI. godz. 19.40:** — prof. H. Mościcki „Boże Ciało w dawnej Polsce”. **Sobota 6.VI. godz. 15.45:** — Wiadomości wojskowe dla wszystkich.

PORADNIK SŁUŻBOWY

187. „L. B.” z 15 p. p. — 1) Okres czasu, na który pan przed wcieleniem uzyskał urlop z powodu choroby nie wlicza się do czynnej służby wojskowej. — 2) Jeżeli pan uzyskał po urlopie nową kartę powołania z przeznaczeniem do 15 p. p., to pierwotny przydział do 1 baonu sanitarnego nie ma już żadnego znaczenia. Będzie pan służył przez taki okres czasu, jaki jest ustalony dla piechoty z tem, że początek czynnej służby liczy się od dnia zgłoszenia się w formacji. Zwolnienie z tej służby nastąpi po upływie 18 miesięcy, licząc od oznaczonego wyżej dnia.

189. *Inżynier rekrut b. ochotnik z 1920 r.* — Pojęcie „rekrut” jest w ustawodawstwie wojskowym wogóle nieznaną, jest jednak używane jako utarte. Używane jest ono dla oznaczenia poborowych, wcielonych do szeregów. Bezsprzecznie w karcie powołania nie powinno być wogóle użyte. Uważamy jednak jakiekolwiek kroki ze strony pana w tej sprawie za zbyt czyste, gdyż nowej karty powołania, z opuszczeniem tego pojęcia, P. K. U. panu już nie wystawi. Niech pan nad tem przejdzie do porządku dziennego.

190. *„Inżynier strzelec”.* — 1) Służba ochotnicza pełniona w b. formacjach polskich względnie w Wojsku Polskiem zalicza się na poczet obowiązkowej czynnej służby wojskowej w stosunku dzień za dzień, a więc pojedynczo, nigdy podwójnie. — 2) Szeregowi nie mogą poza swym stopniem wojskowym używać stopni naukowych. — 3)

P. K. U. nie może panu przyznać skróconej czynnej służby wojskowej, dopóki pan nie przedstawi w P. K. U. orzeczenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o uznaniu świadectwa szkoły zagranicznej za równorzędne ze świadectwem średnich szkół krajowych. Jeżeli uznanie to będzie uzależnione od złożenia egzaminu uzupełniającego z kilku przedmiotów, osoby te obowiązane będą złożyć ten egzamin przed państwową komisją egzaminacyjną kuratorjum okręgu szkolnego przed terminem wcielenia do szeregów i przedstawić we właściwej P. K. U.: świadectwo zagraniczne, świadectwo ze złożenia z pomyślnym wynikiem egzaminu uzupełniającego wraz z orzeczeniem Ministerstwa Wyznań Relig. i Ośw. Publ. Należy natychmiast wnieść podanie do tego ministerstwa z dołączeniem świadectwa zagranicznego z powołaniem się na § 299 rozp. wykon. do ustawy o powołaniach do wojsk. (Dz. Ustaw Nr. 31/30 poz. 270). 4) W okresie letnim r. b. i następnego roku. Należy dowiedzieć się w P. K. U.

188. *Kapr. Łokcik Wincenty.* — Urzędu tego oczywiście dziś już niema. Z tytułu samej służby w tym urzędzie nie przysługuje panu automatycznie prawo do jakiegokolwiek odznaczenia. Jeżeli nie został pan dotychczas odznaczony na wniosek dawnych przełożonych, to dla sprawy tę należy uważać za bezprzedmiotową i spóźnioną.

ZADANIA

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 18

1. KRZYŻÓWKA

ul. st. ogn. Staszak

Wyrazy poziome: 1. Szczur. 2. Czynsz. 9. Ar. 10. Be. 11. Łka. 12. Pa (wsp.). 13. Mi. 14. Kra. 15. Dla. 17. Oka. 19. Unja. 21. Opal (wsp.). 24. T. K. (Tadeusz Kościuszko). 25. As (wsp.). 25-a. Aa! 27. Ce. 28. Ba. 31. Mali. 34. Krak. 35. Ma. 36. Po (wsp.). 37. Da. 38. Aj!

Wyrazy pionowe: 1. Zakon. 3. Za. 4. Ural. 6. Żbik. 7. Yl. 8. Strop. 16. Park. 13. Mops. 15. Da. 18. La (wsp.). 19. Ułan. 20. J. K. (Jan Kasprowicz). 22. Ja (wsp.). 23. Olek. 24. Te. 26. Ba (wsp.). 26-a. Tama. 27. Ci. 29. Ka (wsp.). 30. Łapa. 32. La. 33. Ro. 37. Do. 39. Ja (wsp.). Rysunek w kole oznacza: Strach ma wielkie oczy.

2. LOGOGRYF SYLABOWY

ul. H. Grzyb

Wojsko
Renesans
Artykuł
Katusze
Koronacja
Poniałowski
Preliminarz
Starzec
Uwłaszczenie
Zgodność
Proklamacja
Elakcja

Litery oznaczone w zadaniu krzyżykami dają: Konstytucja Trzeciego Maja.

3. ARYTMOGRAF

ul. Wł. Dumanowski

Wyrazy pomocnicze: a. awiatyka. b. bandera. c. cyklif. sta. d. formacja. e. gwardja. f. łuk. g. pionier. h. żołd. i. zygżaki. j. wór. k. lęk.

Rozwiązanie: Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie.

TRAFNE ROZWIĄZANIA Z NR. 18 NADESŁALI:

Wszystkich zadań: Pionier A. Bernatowicz, W. Proniewicz, ul. Z. Łabęcki, kapr. A. Pluto, kan. M. Michalski, plut. W. Kaczałuba, strz. L. Nowaczyk i strz. A. Górny (krzyżówka z błędami). Cz. Kozłowski, Emmi, W. Dumanowski, plut. A. Wojtowicz, M. Blumenkopf, L. Skowron, st. ogn. A. Matuszak, st. ogn. F. Staszak, Helena Staszakowa.

NAGRODY:

W wyniku losowania na rozwiązanie wszystkich zadań otrzymują:

1. Plut. W. Kaczałuba — Agot Gjems — Selmer — Nad dalekim cichym fjordem.

2. „Emmi” (plut. Br. Emil Danilewicz) — Stefan Żeromski — Wczoraj i dziś.

Redaktor: ST. FALKIEWICZ kpt. Redakcja: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr 3. Tel. Sztab Główny 168

Administracja: Warszawa, al. Ujazdowska 1, tel. Inspektoraty wewn. 76.

Konto w P. K. O. Nr 76

PRZEDPŁATA: rocznie 13 zł, półrocznie 7 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1.50 zł. Dla szeregowych: miesięcznie 1 zł, kwartalnie 3 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 20 zł, półrocznie 10 zł.

Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Główna Drukarnia Wojskowa. Przelazd 10.

Klase E. i D-ra K. Kozłowski.